

STANISŁAW SKORUPKA

## Obserwacje nad językiem dziecka

### Wstęp

Rozprawa niniejsza nie jest wyczerpującym studium o języku dziecięcym, zawiera bowiem materiał zebrany na podstawie obserwacji nad językiem jednego dziecka, mianowicie nad językiem mojej córki Basi, od jej urodzenia do lat dwóch. Obserwacje i notatki prowadziłem systematycznie w formie dzienniczka od 1 czerwca 1942 r. do 1 lipca 1944 r. Na skutek działań wojennych w notatkach powstały duże luki, tak iż dalszych obserwacji musiałem zaniechać i poprzestać na materiale zebranym do lipca 1944 r. ograniczając się do rozpatrzenia języka dziecka w jego stadium najwcześniejszym. Celem moim nie jest studium psychologiczne ani systematyczny wykład swoistych form gramatycznych języka dziecięcego, nie rozporządzam bowiem odpowiednim materiałem. W pracy niniejszej przyświecał mi inny cel. Pragnę mianowicie na podstawie własnych obserwacji i na podstawie dotychczasowych prac psychologów i językoznawców nad językiem dziecka poruszyć pewne zagadnienia językoznawstwa ogólnego dotyczące początków i rozwoju mowy artykułowanej w ogóle.

Rozważania nad językiem dziecięcym stały się ostatnimi czasy częstym tematem rozpraw psychologów omawiających zagadnienia mowy. Stanowisko jednakże, jakie zajmują w tej sprawie psychologowie jak również i metody badań nasuwają wiele zastrzeżeń, domagają się rewizji i oparcia na innych zupełnie podstawach. Z drugiej strony prace językoznawców z tej dziedziny noszą charakter przyczynkowy, podają materiał niezmiernie interesujący i w szczegółach świetnie opracowany, lecz nie dają szerszej syntezy, która by uprawniała do wysuwania paraleli pomiędzy rozwojem języka dziecięcego a rozwojem języka w ogóle. Jednym z najważniejszych postulatów jest stosowanie

metody statystycznej w tego rodzaju badaniach, a więc systematyczne zebranie dużej ilości materiałów w poszczególnych językach, rodzinach i grupach językowych, wreszcie w językach ze sobą nie spokrewnionych, a następnie opracowanie tych materiałów przez językoznawców, a nie psychologów. Cenniejsze bowiem są wnioski i pewniejsze hipotezy zbudowane na podstawie bogatego materiału porównawczego, z którego najczęściej odpowiednie wnioski same wynikają, niż abstrakcyjne i ogólnopsychologiczne dedukcje.

### Warunki psychiczne powstawania mowy dziecka

Życie noworodka objawia się w odruchach<sup>1)</sup>, w niewielkiej liczbie ruchów instynktowych<sup>2)</sup> i w mało zróżnicowanych czuciach. Wykształcenie i uorganizowanie reakcji i ruchów bardziej skomplikowanych, dowolnych wymaga dużo czasu i wysiłków. Mowa jako jedna z funkcji fizjologiczno-psychicznych człowieka, i to funkcja bardzo skomplikowana wymaga wielu specjalnych ruchów artykulacyjnych, fonacyjnych, cerebracyjnych, a zwłaszcza koordynacji tych ruchów. Warunkiem wstępnym tego rodzaju ruchów jest bowiem stopień rozwoju nerwowego i umysłowego dziecka. W pewnym stadium rozwoju dziecko jest jeszcze niezdolne do tak złożonej funkcji jak mowa. Jak ukształtowanie i pewien stopień rozwoju mózgu i systemu nerwowego jest warunkiem wstępnym funkcji mówienia, tak z drugiej strony zdolność mowy artykułowanej przyspiesza i warunkuje rozwój inteligencji u dziecka. Dzieci mówiące w przeciwieństwie do dzieci głuchoniemych wykazują szybsze postępy w rozwoju umysłowym i odznaczają się większą sprawnością intelektualną. Przyswajanie języka poza wstępnym wykształceniem systemu artykulacyjno-mięśniowego i koordynacyjno-nerwowego odbywa się drogą naśladowania posłyszanych dźwięków i wyrazów. Chęć odtworzenia dźwięków otoczenia drogą naśladowania tych dźwięków gra tu rolę pierwszorzędną. Psychologowie wyróżniają kilka faz i kilka form naśladownictwa u dzieci. Najpierw jest to naśladowanie samego siebie bez żadnej intencji polegające na wykonywaniu pewnych ruchów powtarzanych nieskończoną ilość razy.

<sup>1)</sup> Odruchami nazywamy ruchy wrodzone, które powstają jedynie wskutek peryferycznego podrażnienia nerwów czuciowych pod wpływem bodźców zewnętrznych, np. światła, dźwięku, dotyku itp.

<sup>2)</sup> Ruchami instynktowymi nazywamy ruchy, które powstają również pod wpływem bodźców zewnętrznych, ale bez automatyczności odruchu, np. ssanie, lizanie u noworodków.

następnie naśladowanie intencjonalne polegające na powtarzaniu tego ruchu, który się już raz wykonało. Dziecko bowiem naśladowując innych wykonywa tylko to, co wykonać potrafi. W odniesieniu do języka pierwsza z form naśladownictwa polegałaby na ćwiczeniu organów mownych w formie zabawy. Dziecko bawiąc się swoim głosem ćwiczy go jednocześnie. Gaworząc i postrzegając słuchowo swoje gaworzenie bawi się tym jak swymi rączkami lub nóżkami. Jest to jakby wstępne ćwiczenie artykulacyjne. Dzięki tym igraszkom głosowym dochodzi dziecko do pewnej wprawy we władaniu głosem<sup>1)</sup>. Opanowanie ruchów artykulacyjnych i przyswajanie sobie wyrazów związane jest z ogólnym rozwojem dziecka. Dziecko wtedy tylko będzie mogło przyswoić sobie pewne wyrazy i nazwać pewne czynności, jeśli uprzednio nauczy się postrzegać pewne czynności i przedmioty, np. nauczy się koordynować ruchy rąk i nóg, posługiwać się swoim ciałem, rozpoznawać otoczenie, rozumieć pewne sytuacje. Z chwilą pokonania pierwszych trudności poznawczych, zasadniczych, rozwój intelektualny i językowy dziecka postępuje szybko naprzód. W rozwoju językowym dziecka wyróżniamy trzy zasadnicze okresy:

1. okres krzyku (od urodzenia do 2-ch miesięcy),
2. okres gaworzenia (do roku),
3. okres mowy.

W ostatnim okresie wyróżnić można (za Jespersenem):

- a) okres przyswajania mowy (*le petit langage*) trwający mniej więcej od roku do 3-ch lat,
- b) okres swoistej mowy dziecięcej (od 3-ch do 7 lat),
- c) okres mowy ogólnej (od 7 lat do wieku młodzieńczego).

Krzyk noworodka nie jest jeszcze dźwiękiem językowym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jest to bowiem odruch spowodowany pierwszym oddechem, tj. wejściem powietrza do płuc noworodka i równie gwałtownym wydobywaniem się jego stamtąd przez krtani. Krzyk zaś dziecka początkowo nie ma znaczenia środka porozumiewania się z otoczeniem. Dziecko krzyczy z przyczyn fizjologicznych (np. z głodu, chłodu, gorąca, bólu itp.). Krzyczy nawet wtedy, gdy nie ma nikogo z otoczenia. Otoczenie dopiero nadaje temu krzykowi charakter znaku porozumiewawczego, mającego wyrażać potrzeby dziecka. Dziecko to spostrzega i często krzykiem swym tyranizuje otoczenie. Najwcześniejszy okres od urodzenia dziecka do 2-ch miesięcy uważany jest po-

<sup>1)</sup> Por. Henri Delacroix, *Le langage et la pensée*, rozdz. *Le langage de l'enfant*, Paryż 1930, str. 283 i nast.

wszecznie za okres krzyku nie artykułowanego. Dźwięki rzekomo wyłącznie samogłoskowe wydawane przez dziecko mają charakter intonacyjny, a nie artykulacyjny, tzn. przejście od jednej samogłoski do drugiej jest niepochwytne, nie przedzielone żadnym elementem spółgłoskowym. Samogłoski nie mają określonej barwy, różnią się zaś tylko wysokością tonu. Charakter intonacyjny głosu dziecka zestawiany jest z głosami zwierzęcymi, w których też nie można wyróżnić oddzielnych elementów artykulacyjnych (np. w ryku krowy, naśladowanym w mowie ludzkiej przez *mū* lub *mā* przejście od krótkiego elementu spółgłoskowego do długiego samogłoskowego zbliżonego do samogłoski *u*, lub odwrotnie przejście od długiego elementu spółgłoskowego do krótkiego samogłoskowego o artykulacji niejasnej jest zupełnie niepochwytne). To byłyby cechy istotne łączące krzyk dziecka z głosami zwierząt<sup>1)</sup>.

Na podstawie obserwacji córeczki mojej w tym najwcześniejszym okresie stwierdzić muszę, że sprawa nie przedstawia się tak prostolinijnie. Najczęstszą formą płaczu lub krzyku Basi były elementy mie-

<sup>1)</sup> Por. K. Appel, *Mowa dziecka. Encyklop. Wychowawcza*, t. VII pod *Mowa...*, str. 446—473.

Co zaś do istotnej różnicy między mową ludzką a tzw. mową zwierząt, to na ogół językoznawcy wyrażają zgodne poglądy i tak np. Baudouin de Courtenay określa tę różnicę w ten sposób: «Głosy zwierząt są niepodzielne, nierozkładalne od początku do końca jednolite, bez przejść od jednych brzmień do drugich; głosy czyli brzmienia języka ludzkiego są głosami rozczłonkowanymi czyli artykułowanymi» (B. de C., *Język; mowa ludzka*). *Wielka Encykl. Powsz. Ilustrowana*, t. 33, str. 268. W-wa 1903.

Podobnie określa tę różnicę Karol Appel: «W mowie zwierząt przeważają intonacje krtańowe, w rozwoju mowy ludzkiej szmery spółgłoskowe jamy ustnej są elementami spólrzędnymi z tonami samogłoskowymi» (K. Appel, *Rozwój mowy ludzkiej i języków*, str. 191. *Świat i człowiek*, wyd. 2, zeszyt III. W-wa 1912).

Badania nad mową różnych zwierząt a nade wszystko małp człekokształtnych dokonywane przez Garnera w Ameryce doprowadziły do ustalenia pewnych cech mowy zwierząt łączących tę mowę z mową ludzką. Głosy wydawane przez niektóre zwierzęta (np. małpy) zbliżają się do głosów artykułowanych mowy ludzkiej, mają one jednak charakter *nastrojowy* (wyrażają głód, pragnienie, zadowolenie, gniew, obawę itp.) a nie *pojęciowy* tzn. nie wyrażają nigdy przedmiotów, ani osób ani też czynności, a tym bardziej właściwości czy stosunków np. ilościowych między przedmiotami. Czyli, że zwierzęta kojarzą z wydanym głosem wyobrażenie pewnej sytuacji w całości np. karmienie — to cała sytuacja, a więc pokarm, naczynia służące do podawania pokarmu, osoba dozorczy przynoszącego ów pokarm, uczucie zaspokajania głodu itd. Takie zachowanie zwierząt zestawia się z zachowaniem dzieci przed ukończeniem pierwszego roku życia. (K. Appel, *op. cit.*, str. 192—193).

szane spółgłoskowo-samogłoskowe: w płaczu jej najwyraźniej slychać było element spółgłoskowy *l* i samogłoskowy, zbliżony do «e» — coś w rodzaju francuskiego «le». Były to więc jakby wykrzykiwane rytmicznie artykulacje *lē-lē-lē-lē...*

Inne elementy spółgłoskowe występowały rzadziej i trudniej było je określić, niemniej jednak przejście od jednych — spółgłoskowych do drugich — samogłoskowych było dość wyraźne. Sprawa wymagałaby jeszcze dokładniejszego zbadania i większej ilości obserwacji na innych obiektach dziecięcych. Gaworzenie jest stadium przejściowym do okresu przyswajania mowy. Dźwięki wydawane przez dziecko w tym okresie mają charakter swoisty i bardzo często różnią się od dźwięków występujących w systemie fonetycznym otoczenia, dlatego też przedstawienie języka córeczki mojej Basi zacznę od gaworzenia.

### Język Basi

#### I. Okres gaworzenia (od 2-ich miesięcy do roku).

W okresie tym zwłaszcza w pierwszych miesiącach artykulacjami najczęściej występującymi są artykulacje samogłoskowe: najczęściej *a* wymawiane jako bardzo długie *ā* — coś w rodzaju *aaaa...* trwającego od jednego wdechu do drugiego, później w połączeniach sylabicznych z różnymi spółgłoskami zwartymi: *dadadada...*, *gagagaga...*, *mamamama*. Artykulacje te mają charakter rytmiczny. Oprócz samogłoski *a* pojawia się u Basi samogłoska o artykulacji niejasnej, coś w rodzaju krótkiego, tylnego *y*, którą oznaczyłem znakiem *e* odwróconego: *ə*. Inne samogłoski w pierwszych miesiącach nie występują. Po 3-ich miesiącach pojawia się *o* w połączeniach ze spółgłoskami przedniojęzykowymi miękkimi: *fo*, *fo'fo*, *do*, *do'do*, *d'fo*, *d'fo'd'fo*. Samogłoska *e* pojawia się dopiero od pół roku. Występuje w okrzykach i piskach o wysokiej tonacji: *eee...*, *ei*, lub w końcowej części zespołu głosek wymawianych przed zasypianiem: *koje-koje-koje...*

Po okresie okrzyków, których największe nasilenie wypadło w 7. miesiącu, pojawia się dychanie polegające na artykulacji *a* wydechowego i wdechowego. Artykulacje te wyrażają wielkie podniecenie np. podczas oglądania nowych przedmiotów lub brania na ręce przez matkę.

Reszta samogłosek ustnych (*i*, *o*, *u*) występuje sporadycznie i bardzo rzadko pod koniec tego okresu (w 10. miesiącu).

W 11. miesiącu obserwowałem nawrót okrzyków i pisków wyrażających radość o zmiennej wysokiej tonacji, najczęściej z towarzyszącym tym artykulacjom wstępnym zwarciem krtani: *?aaa... ?eee... ?iii...*

Z artykulacji spółgłoskowych najczęstsze są spółgłoski zwarte i występują najwcześniej, a więc *b, p, d, t, g, k* — wszystkie szeregi.

W piątym miesiącu notowałem często *n* tylnojęzykowe (*ŋ*) — kilkakrotnie w trudniejszej grupie *ŋga*.

Spółgłoski szczelinowe *s, z, f, v, ʒ, ɣ* pojawiają się już w 4. miesiącu.

Ze spółotwartych najwcześniej pojawiło się *l*, bo jeszcze w okresie krzyku, potem dopiero *m* (w 4. miesiącu) i *n* (w 5. miesiącu); *r* przedniojęzykowego Basia nie artykułuje wcale w tym okresie, natomiast często gaworzy (w 8. miesiącu) *r* języczkowe, polegające na wibracji języczka.

Z innych osobliwości spółgłoskowych notowałem często (w 9. i 10. miesiącu) *b* i *p* wibracyjne.

Obok wymienionych spółgłosek występują spółgłoski zmiękczone, a więc obok *d* — *d'*, obok *g* — *g'* itd.

Brak u Basi w tym okresie zwarto-szczelinowych (*c, ʒ, č, ǰ*) i szczelinowych przedniojęzykowo-działysłowych (*š, ž*), z samogłosek — nosówek, czyli, że oprócz tych głosek i *r* przedniojęzykowego system głoskowy Basi okresu gaworzenia zawiera nie tylko prawie wszystkie głoski występujące w języku jej otoczenia, lecz ponadto głoski, które do tego systemu nie należą (*r* języczkowe, *b, p* wibracyjne, samogłoska *ə*).

Psychologowie tacy jak Wundt, Preyer, K. Moore uważali, że gaworzenie dziecka różni się zależnie od rasy i zawiera dźwięki występujące głównie w języku tego narodu, z którego dziecko pochodzi. Przeczą temu nowsze obserwacje i badania językoznawców (Meringer, Jespersen, Pawłowicz), którzy potwierdzają występowanie u niemowląt dźwięków nie istniejących w systemie językowym rodziców czy też narodu, do którego dziecko należy, bądź dźwięków, których dzieci w późniejszym okresie nie mogą wymawiać w spotykanych w rzeczywistości wyrazach. Z drugiej strony wiemy, że dzieci przeniesione w okresie niemowlęstwa, ba nawet w późniejszym wieku, do obcego im rasowo środowiska z łatwością przyswajają sobie język tegoż środowiska, choć ten język i język ich rodziców mogą należeć do zupełnie różnych grup językowych. Dzieci np. polskie wychowane w Chinach świetnie będą mówiły po chińsku i odwrotnie dzieci chińskie wczesnie przeniesione do Polski przyswoją sobie doskonale polszczyznę.

Fakty te przemawiają przeciwko dziedziczności cech artykulacyjnych. Artykulacje bowiem dziecka w okresie gaworzenia mają charakter przypadkowy, a zarazem różnorodny. Dziecko wymawia różne ro-

dzaje głosek, a nawet grup głoskowych, niekiedy trudnych i skomplikowanych dlatego, że w ustawicznym ruchu różnych narządów artykulacyjnych następują różne artykulacje. Pewną naturalną podstawę artykulacyjną wydają się mieć głoski zwarte wargowe i zwarte podniebienne (*b, p, m, d, t, n* i odpowiednie zmiękczone). Ruchy bowiem warg polegające na zwieraniu się obu warg wykonywa dziecko od pierwszych dni swego życia podczas przyjmowania pokarmu, mianowicie podczas ssania. Podczas smakowania i mlaskania wykonywa ruchy zwarcia języka z podniebieniem. Podobnie naturalną podstawę mają artykulacje samogłoskowe. Krzycząc lub płacząc uczy się dziecko artykulacji samogłoskowych, podczas krzyku bowiem układ warg i języka jest najbardziej zbliżony do położenia tych organów przy artykulacji samogłosek<sup>1)</sup>.

Trzeba tu dodać, że owa naturalna podstawa musi być rozumiana względnie, a nie bezwzględnie, ruchy bowiem artykulacyjne są zupełnie niezależne od innych ruchów tych samych organów wykonywanych przy ssaniu, smakowaniu, oddychaniu itp. funkcjach fizjologicznych. Zależą one od innych ośrodków mózgowych, co stwierdzono przy różnego rodzaju afazjach. Chory dotknięty afazją może doskonale poruszać językiem i wargami podczas jedzenia, smakowania lub tym podobnej czynności fizjologicznej, nie może natomiast nimi władać jako narządami mownymi.

Okres gaworzenia jest okresem niezmiernie ważnym w rozwoju języka dziecka, w tym bowiem okresie dziecko wchłania stosunkowo dużo wrażeń z otoczenia. Wrażenia te i postrzeżenia pozostają długi czas w umyśle dziecka lub w jego podświadomości, a wydobywają się na jaw i uzewnętrzniają często dopiero wtedy, kiedy dziecko potrafi je wypowiedzieć. Ciekawe pod tym względem obserwacje nad swoimi dziećmi przytaczają niektórzy językoznawcy: i tak Grammont podaje, iż stwierdził u swej córeczki wiele cech językowych pochodzących od jej mamki Włoszki, która ją opuściła jeszcze w okresie niemowlęctwa. Stern cytuje wypadek z pewną dziewczynką, która przebywała do 1 $\frac{1}{2}$  roku na Śląsku, po czym przeniesiona została do Berlina. Po pięciu latach stwierdzono u niej wiele cech językowych śląskich, choć w Berlinie nie słyszała zupełnie dialektu śląskiego<sup>2)</sup>.

W miarę rozwoju umysłowego uczy się dziecko nie tylko wydawać dźwięki (podczas gaworzenia), lecz i rozumieć je. Kojarzy dźwięki spostrzeżone z czynnościami, którym te dźwięki towarzyszą. Porównywa

<sup>1)</sup> Por. J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, rozdział pt. *Początki mowy*, str. 80 i nast. Kraków 1921.

<sup>2)</sup> Delacroix, *op. cit.*, str. 290.

sytuacje w jakich były przy nim lub do niego wypowiedziane, postrzega nie tylko nowe dźwięki, ale uczy się wyróżniać różny ton w tych samych wyrazach, czy okrzykach i samo stara się ów ton naśladować.

Po okresie gawórzania, który trwa mniej więcej do roku, wchodzi dziecko w okres przyswajania sobie mowy. W okresie tym dziecko przejmuje już i rozumie więcej niż może wypowiedzieć. Z początku powtarza mniej lub więcej udatnie dźwięki postrzeżone. To naśladownictwo językowe jest częścią ogólnego procesu naśladowczego, który dziecko w pewnym stopniu przeżywa. Dziecko w tym okresie naśladuje nie tylko dźwięki, ale i gesty, zachowanie otoczenia. Jednocześnie z naśladowaniem dźwięków językowych kształci sobie ucho. Koordynuje wrażenia słuchowe ze wzrokowymi i z ruchami artykulacyjnymi. Początkowy język dziecka jest językiem izolowanych wyrazów. Wyrazy te to nie tylko nazwy poszczególnych przedmiotów lub czynności. Najczęściej są to znaki zastępcze zdań. W języku dziecka, jak zobaczymy, wyraz nie ma znaczenia określonego, nie oznacza on przedmiotu lub czynności, lecz wszystko to, co z tym przedmiotem lub czynnością jest związane, co tego przedmiotu dotyczy lub co ten przedmiot przypomina, a nawet to, czego dziecko od tego przedmiotu chce lub oczekuje. Zapas słów dziecka jest zrazu minimalny. Dziecko rozumie znacznie więcej słów niż ma ich w użyciu. Często jednak powtarza słowa, których sensu nie pojmuje. W miarę rozwoju ogólnego rozwija się i jego język. I tu bywają często skoki gwałtowne. Po pokonaniu pierwszych trudności dziecko szybko przyswaja sobie duży zapas słów. Bywa więc nieraz tak, że w ciągu dnia przybywa mu kilka a nawet kilkanaście nowych zupełnie wyrazów, tak iż niesposób dokładnie wszystkie te nowe wyrazy wynotować i określić czas ich powstania.

Po okresie gawórzania, który trwał do roku, weszła Basia w nowy okres rozwoju językowego, w okres przyswajania sobie języka.

## II. Okres przyswajania języka (od 12 do 25 miesięcy).

### Fonetyka Basi

#### a) Samogłoski

W okresie od 12 do 15 miesięcy samogłoską podstawową występującą niepodzielnie we wszystkich prawie wyrazach jest samogłoska *a*. Wymawia ją Basia wyraźnie zwłaszcza między spółgłoskami zwartymi. Jest to samogłoska uniwersalna, którą podstawia na miejsce innych samogłosek występujących w jej sąsiedztwie. Samogłosek różnych w dwóch następujących po sobie sylabach Basia jeszcze nie wy-



mawia. Albo je zastępuje wszystkie przez *a*, jeżeli w jednej z sylab było *a*, albo przez samogłoskę o niejasnej artykulacji, którą oznaczam przez *e* odwrócone *ə*:

1. z *a* czystym:

*mama*;  
*ła'a<sup>1)</sup>*;  
*ła'a*;  
*pa* «pan»;

2. z *a* zastępczym:

*ka'ka* «kotek»;  
*ka'za* «koza»;  
*dada* «woda»;  
*aka* «oko»;

3. z samogłoską niejasną *ə*:

*məni-məni* «mycie, woda»;  
*fə-fə* lub *fa-fa* «naśladowanie pociągu, pociąg»;  
*pəl'əl'ə* potem *pa'ala* «samolot».

Inne samogłoski czyste pojawiają się nieco później (w 15. miesiącu) i występują często w reduplikacjach lub w powtórzeniach w różnych sylabach:

*e*: *le'le* «na ręce»;  
*i*: *ʒ'iʒ'i* «dzidzia»;  
       *ʒ'i* «drzwi»;  
       *ic'* «idź, odejdz»;  
*o*: *to'to* «to»;  
       *po'po* «pociąg»;  
*u*: *bu'bu* «but»;  
       *kuku* «a kuku!».

Samogłosek nosowych nie wymawia.

W pierwszym więc okresie (do 15 miesięcy) występują już prawie wszystkie samogłoski ustne w jej systemie samogłoskowym. Zrazu przewagę ma samogłoska *a*, która zastępuje inne samogłoski, zwłaszcza o np. *nas'* potem *nos'* «nos». Samogłoski *i*, *e*, *o*, *u* występują rzadziej. Każda jednak z tych samogłosek występuje w wyrazie niepodzielnie tzn. samogłoski różne w jednym wyrazie są zastępowane przez jedną z nich, najczęściej pierwszą. Wyrażenie «pali się» Basia naśladuje *pa'ala*. «samolot» oddaje przez *pəl'əl'ə* lub *pa'ala*.

<sup>1)</sup> Wszystkie wyrazy podaję w pisowni fonetycznej.

W późniejszym okresie (mniej więcej od 15 do 18 miesięcy) spostrzega już różnicę w barwie samogłosek i stara się ją oddać:

*buz'a* «buzia»;  
*bua* «bułka»;  
*bol'a* «boli»;  
*byż'i* «będzie».

Samogłosek nosowych *o*, *ę* Basia nie wymawia zastępując je różnie: *usiąć* — *us'u* potem *us'uc'*.

### b) Spółgłoski

W porównaniu z okresem gaworzenia mamy tu znacznie mniej-  
 szy zasób spółgłosek. Skurczenie się systemu spółgłoskowego nastąpiło  
 z chwilą, kiedy Basia zaczęła wymawiać poszczególne wyrazy. Początko-  
 wo (do 15 miesięcy) wymawia przede wszystkim zwarte i zwarte  
 palatalne:

*pa* «pan»;  
*apa* «wchodzenie i schodzenie np. na schodki»;  
*buł* «buł»;  
*budu* «budyń»;  
*duł'u* «drugi»;  
*gol'a* «goli się»;  
*kał'ka* «kotek»;  
*tojo* «stolek»;  
*d'aga* «zegarek»;  
*d'a* «daj»;  
*ł'ał'a* «tata».

Wśród zwartych występują wszystkie szeregi, a więc wargowe,  
 przednio- i tylnojęzykowe. Ze zwartych nosowych wymawia tylko *m*:  
*mama*; *n* opuszcza, *ń* zastępuje przez *i*:

*pa* «pan»;  
*koj* «koń»;  
*pał'i* «pani».

Od 15 miesięcy wymawia już *n*, *ń*:

*nas'* «nos»;  
*məni-məni* «mycie»;  
*mońa ł'al'a* «moja lala»,

choć w wygłosie zastępuje je przez *m*: *ogom* = ogon.

Szczelinowych przednio- i tylnojęzykowych nie wymawia — zamiast nich podstawia odpowiednie zwarte:

woda = *doda* lub *goda*;  
fotel = *koto*;  
zęby = *dym'i*;  
zegarek = *d'aga*;  
chodzi = *koz'i*<sup>1)</sup>.

Środkowojęzykowe *ś*, *ź* wymawia palatalnie, lecz z częściowym tylko zmiękczeniem:

*us'u* «usiąść»;  
*buz'a* «buzia».

W zdrobieniu swego imienia Basia zastępuje *ś* przez *ź* wymawiając je *baźa*.

Zwartoszczelinowe niepalatalne i palatalne wymawia palatalnie również z częściowym tylko zmiękczeniem:

klucz = *kuc'*;  
patrz (*pač*) = *pac'*;  
czapka = *čapk'i*;  
dzidzia = *ź'iz'i*;  
chodzi = *koz'i*;  
będzie = *byd'i*.

Wymowa tego szeregu jest jeszcze chwiejna, niekiedy zastępuje je przez odpowiednie zwarte palatalne, jak to widać w wyrazach: *czapka* i *będzie*, gdzie *cz* i *dź* mają odpowiedniki nie *c'* i *ź'* lecz *č* i *d'* (na uwagę zasługuje depalatalizacja zwartych *p'*, *b'* np. *papel* «papier», *z'abela* «zabiera»<sup>2)</sup>).

Ze spółotwartych oprócz *m*, *n*, *ń* wymawia jeszcze *l*, lecz stale palatalnie:

*l'a'a* «lala»;  
*l'ak* «rak»;  
*gol'a* «goli się»;

<sup>1)</sup> Zjawisko podstawiania zwartych zamiast szczelinowych uważa Pfanhauserowa za powszechne u dzieci podając liczne przykłady. Por. Stefania Brenstier-Pfanhauser, *Rozwój mowy dziecka. Prace Filologiczne*, t. XV, str. 294. Warszawa 1931.

<sup>2)</sup> Por. Pfanhauserowa, *op. cit.*, str. 291.

r nie wymawia wcale zastępując je przez l' lub d':

l'e'e «na ręce»;  
 du'l'u «drugi»;  
 abl'as' lub abl'is' «obraz»;  
 d'aka «ręka».

Wymowę grup spółgłoskowych, w których skład wchodzi r (*dr*, *ndr*) ułatwia sobie wsuwając między nie element samogłoskowy: *du'l'u* «drugi» (ze wstawką *u* w grupie *dr*) albo upraszcza je zastępując wszędzie *r* przez *l'*: *andr*us = *al'us'* (grupa *ndr* → *l'*).

Inne grupy spółgłoskowe upraszcza w ten sposób, że całą grupę zastępuje jedną, zwykle pierwszą ze składowych spółgłosek:

*komu-komu* «kąpać się», w wymowie *kompać*, gdzie grupa *mp* → *m*  
*d'apa* «zapnij», gdzie grupa *ph* → *p*  
*l'aka* «szczelka», gdzie grupa *šč* → *l'*.

Mniej więcej od półtora roku po ustaleniu się swoistego systemu fonetycznego z przewagą zwartych palatalnych często występują u Basi reduplikacje spółgłoskowe z intensywniejszą artykulacją wargową. Odbywa się to w związku z zastępowaniem trudniejszych głosek lub ich grup przez najbliższe im szeregi zwartych, rzadziej szczelinowych. Jest to rodzaj asymilacji całkowitej lub częściowej:

chleb = pl'ip;  
 zrobi = blob'i;  
 zupka = b'dup'l'a;  
 wózek = z'oz'u;  
 ptak = ptapk;  
 kipi = k'ipk'i lub pk'ipk'i;  
 ciepło = p'lop'l'o;  
 dobry = blobla;  
 popsuty = p'ub'da potem ps'ubz'a.

Tendencja do skracania wygłosu zanika: zamiast *pa* mówi Basia *pam*, potem *pan*; zamiast *pofo* — *poč'om* «pociąg»; zamiast *us'u* mówi *us'uc'*. Obok dawniejszych form *lafa*, *mama* mówi *tatus'*, *mamus'a* lub *mas'us'a*.

W 18 miesiącu zaczyna Basia wymawiać spółgłoski szczelinowe, jak s: *telesa* «Teresa», najczęściej zmiękcza je po dawnemu: *palas'im* «parasol», *nos'ek* «nosek», *c'es'i* «czesze», *jus'* «już», *l'iz'i* «leży».

Najtrudniej idzie z wymową *w*. Przez długi czas zastępuje je Basia różnymi głoskami:

uwaga = *ugaga*;

wózek = *z'oz'u*;

wytrzyj = *l'il's'i*.

Wreszcie w 23 miesiącu wymówiła po raz pierwszy, powtarzając wyraz *uwaga* kilkakrotnie z wyraźnym *w* dwuwargowym układając wargi jakby do dmuchania. Odtąd wymawia już *w* — zrazu dwuwargowe — po kilku dniach *w* normalne wargowo-zębowe.

Trudniejszych grup głoskowych w dalszym ciągu nie wymawia zastępując je pojedynczymi zwartymi lub skracając wyraz np. Szczepan wymawia *ʃapam*, chusteczka — *kus'u* (ze skróceniem wyrazu), stółek — *tojo* lub z reduplikacją *totojo*.

Pod koniec tego okresu (od 19 do 22 miesięcy) tendencja do skracania wyrazów zanika. Stara się wyrazy wymawiać dokładniej. Mówi już nie tylko pojedynczymi wyrazami, ale stara się formułować zdania. Z początku króciutkie dwu- lub trzywyrazowe, potem dłuższe. Oto kilka przykładów:

*z'iz'i pac'i* «dzidzia płacze»;

*ama foʃi* «nie ma cioci»;

*ʃafi p'is'i* «tatuś pisze»;

*c'uc'u blobla* «cukierek dobry»;

*ʃafi d'apa buʃik* «tatusiu zapnij bucik»;

*ʃafi d'im'i buʃa* «tatusiu zdejmij but»;

*ʃaʃa goʃa-goʃa* «tatus się goli»;

*l'iz'i ʃapk'i* «czapka leży»;

*byʒ'i baʒi p'ʃop'ʃo* «będzie Basi ciepło»;

*d'aga ʃik-ʃik* «zegarek tyka»;

*byʒ'i baʒa komu-komu* «będzie się Basia kąpać».

W późniejszym okresie od 22. do 25. miesiąca zdania są coraz dłuższe, nie przekraczają jednak czterech lub pięciu wyrazów:

*baʒa ʒus' myʃa* «Basia już umyta»;

*to mamy ni'ci* «to mamy nici»;

*ʃaʃa blob'i buʒu-buʒu* «tatus pobuja» lub «tatusiu pobujaj mnie»;

*koʃnik ma ogom* «konik ma ogon»;

*o pac' baʒa c'es'i* «o, patrz, Basia się czesze»;

*to mus'i baʒa l'il's'i* «to musi Basia wytrzeć»;

*bo lala mus'i do koto us'uc'* «bo lala musi na fotelu usiąść»;

*bo baia ama s'as'u* «bo Basia nie ma czasu»;  
*mi daiu baia c'e t'apa* «mnie się zdaje, że Basia chce smoczek»  
 (mówi Basia o sobie);  
*o pac' mu'u ot mamy* «o, patrz, mydło od mamy».

### Morfologia

O morfologii u dziecka w ścisłym tego słowa znaczeniu nie może być mowy. Niemniej jednak dziecko spostrzega już w najwcześniejszym okresie pewne regularne końcówki w systemie fleksyjnym języka i stara się je łączyć z pewnymi kategoriami wyrazów. U Basi pierwsze objawy tego rodzaju występują bardzo wcześnie (do 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku). Ponieważ większość używanych przez nią wyrazów kończy się na *a* np. *mama*, *t'afa*, *l'ala*, *apa*, więc i innym wyrazom zakończonym na spółgłoskę dodaje Basia *a* lub skracając wyrazy części ich końcowe zastępuje przez *a*:

but — *bu'a*;  
 guzik — *guz'a*;  
 kotek — *ka'ka*.

Spostrzega różnicę form *mama* || *mamy*, *tata* || *taty*, *ciocia* || *cioci* słysząc często zwroty: «chodź do mamy», «idź do taty», «idź do cioci». Dlatego też zamiast form *mama*, *tata*, *ciocia* w pierwszym przypadku używa form *mam'i*, *tafi*, *lofi*, a nawet tworzy takie mianowniki jak *t'afu*, *l'al'u* pod wpływem *c'uc'u*, *ku'u-ku'u*, *lutu-l'utu*, *bu'du* «budyń». Kończówki przypadkowe nie zawsze są odróżniane, najczęściej mieszają się ze sobą i mylą, a więc mówi Basia o sobie: *byzi baia komu-komu* «będzie się Basia kąpać», *byz'i baii p'lop'fo* «będzie Basi ciepło»; ale mieszają jej się przypadki w wyrazach mniej używanych:

*l'iz'i lapk'i* «leży czapka».

Po wyrażeniu «nie ma» używa poprawnie drugiego przypadku: *ama lofi* «nie ma cioci», *ama ab'lis'a* «nie ma obrazka».

Słyszając i powtarzając formy biernika np. w zdaniu «Basia kocha tatusia» tworzy samodzielnie takie zdania analogicznie:

*baia koko konika* «Basia kocha konika»;  
*baia koko poloma* «Basia kocha pociąg».

W zwrotach częściej używanych analogia nie bruździ: *l'if's'i nos'ek* «wytrzyj nosek». W zwrotach z przyimkami użycie przyimków myli się jej i stąd różne pomieszania np. *u = do*: *mama pos'o u kak'i* «mama

poszła do kuchni»; *do = na: bo l'a'a mus'i do koto us'uc'* «bo lala musi na fotelu usiąść».

Rodzaju przymiotników nie odróżnia. Na wzór *moña l'a'a* «moja lala» tworzy *c'u'cu blobla* «dobry cukierek».

Form czasownikowych nie odróżnia. Czasowniki powtarza mniej lub więcej poprawnie ze swoistą wymową spółgłoskową, a więc:

*koz'i* «chodzi»;

*blob'i* «zrobi»;

i analogicznie tworzy:

*byđi* «będzie»;

*iz'i dug'i pan* «idzie drugi pan»;

*baja c'es'i* «Basia się czesze».

Pod wpływem takich form jak *mama daja z'oz'u* «mama dała wózek» używa regularnie formy żeńskiej imiesłowu: *łapam to daja* «Szczepan to dał» *a'ło łala daja* «auto (zabawkę) tatuś dał».

Słyszac w rozmowach i w zwrotach do siebie formę «dam» używa jej regularnie jako rozkaznika:

*kus'u dam* «daj chusteczkę»;

*dam ug'i* «daj ołówek»;

*dam dul'u pl'ip* «daj drugi chleb».

### Słownictwo Basi

Jednym z pierwszych wyrazów jaki Basia poznała był wyraz «kotek». Było to dla Basi nowe, niezwykle przeżycie, gdyż po raz pierwszy zobaczyła wtedy na podwórzu spacerującego kota. Wskazując go paluszkami zapytała *fofo?* Usłyszawszy nazwę stworzonka «kotek» zapamiętała ją i odtąd nazywała wszelkie stworzenie żywe *kafka*, np. psa, wronę, wróbla, a nawet widząc kwiaty i słyszac ich nazwę «kwiatki» zbliżoną dźwiękowo do «kotika» powtórzyła i nazwała je nie inaczej jak również *kafka*. Następnym stworzeniem, z którym się Basia bliżej poznała była oswojona *kawka* nazywana «koką». Nazwę tę Basia powtórzyła jako *kaka* i odtąd wszelkie ptactwo nie tylko dzikie, ale i domowe zwało się w języku Basi *kaka*. Podobnie było z kozą, której mianem (w wymowie Basi *kaz'a*) nazywana była krowa, a nawet koń.

W tym okresie każdy nowy wyraz u dziecka to cała historia. Dziecko na ogół nie tworzy nowych wyrazów, lecz wyrazami znanymi sobie lub w pewnych okolicznościach posłyszczanymi nazywa coraz to

inne przedmioty lub czynności drogą niekiedy bardzo nieprzewidzianych skojarzeń.

Przy przechodzeniu przez próg usłyszała Basia zachętę: «hop, Bajunia, hop, córuchna!». Powtórzyła to jako *apa* i odtąd wyrazem tym oznaczała wszelkie wchodzenie (np. na schodki, na stoleczek) i schodzenie. Kiedy raz przewróciła się i podnosząc się z trudem powiedziała *apa*, odtąd każde «buch» lub «bęc» było *apa*, a z czasem wszelki ruch gwałtowniejszy, a nawet wyjście z domu np. na spacer określała jako *apa*. Raz na zapytanie, gdzie jest mama, odpowiedziała:

*mama apa-apa is'i* «mama poszła do Isi (przyjaciółki swej Ireny)».

Osobną kategorię stanowią w języku Basi tzw. reduplikacje. Powstają one w najwcześniejszym okresie i trwają prawie do końca obserwacji tj. do 2-ich lat. W większości wypadków przejmują je Basia od otoczenia: *z'iz'i*, *la'a*, *mama*, *tata*, w wielu jednak wypadkach tworzy je Basia samorzutnie drogą naśladowania dźwięków natury. Twory te mają charakter onomatopeiczny: Słyszac sapanie pociągu (kolejki dojazdowej) odtwarza je jako *fa-fa* lub *fa-fa* i tak potem nazywa pociąg. Poznawszy sam wyraz «pociąg» (w jej języku *po'o*) używa go wymiennie z *fa* (skrótowa forma od *fa-fa*). Szczekanie psa, a potem samą nazwę stworzenia oddaje przez *au-au*, co wypowiada w zdaniu: *au-au laka* «pies szczeka».

W późniejszym już okresie mając około 20. miesięcy wyjęła mi niepostrzeżenie zegarek z kieszeni, przyłożyła go sobie do ucha i z tryumfem oświadczyła: *daga tik-tik* «zegarek tyka».

Reduplikacje tego typu co *l'utu-l'utu* lub *ku'u-ku'u* powstały jako onomatopeje pod wpływem i przy częściowym współudziale otoczenia. *L'utu-l'utu* to naśladowanie grzechotania zapalek w pudełeczku. Być może ktoś jej powiedział, że potrząsane grzechocą lub może użył dźwiękonaśladowczej formy *gruchu-gruchu*, którą Basia oddała jako *l'utu-l'utu*. Nazwa ta obejmująca z początku samą czynność grzechotania przeniesiona została na przedmiot grzechocący, tj. pudełko zapalek, a potem na kształt pudełka i oznaczała każde prostokątne pudełeczko. Nazwa zaś *ku'u-ku'u* urobiona od *turlania* oznaczała czynność toczenia przedmiotu okrągłego np. piłeczki, a następnie, ponieważ Basia turlała przeważnie pudełeczka okrągłe, przeniesiona została na przedmiot i odtąd każde okrągłe pudełeczko nazywało się *ku'u-ku'u*. Kichanie naśladuje wyrazem *ap'fi* «apsik!».

Skłonność do reduplikacji jest u Basi tak silna, że staje się ona jednym ze sposobów tworzenia wyrazów, np. widząc mnie piszącego określiła ołówek jako *p'is'i-p'is'i*, książkę zaś którą czytałem innym ra-



zem nazwała *c'ita-c'ita*. Z kolei przez *c'ita-c'ita* nazwany został list, kartka papieru zadrukowanego lub zapisanego. Czynność palenia lub zapalania światła (np. świecy) nazwana została wyrazem *pal'a-pal'a*. Potem nazwa ta przeniesiona została na przedmioty konkretne jak świeca, latarka i w ogóle każdy palący się przedmiot. Czynność mycia określona wyrazem *mənu-mənu* potem *myju-myju* konkretyzuje się i nazywa się tak wodę, mydło i wszelkie przedmioty mające związek z myciem jak np. ręcznik itp.

Reduplikacje służą nie tylko do nazywania czynności lub przedmiotów. Niekiedy przy ich pomocy wyraża się całe zdania np. zdania rozkazujące:

*mama z'i-z'i* — woła Basia żądając otwarcia drzwi a nawet pudełeczka.

*tafi buju-buju* «tatusiu pobujaj mnie».

W trudniejszych wypadkach (przy powtarzaniu trudniejszych wyrazów) ucieka się Basia często do reduplikacji, a więc marmolada to *mla-mla*, a dziękuję to *guiu-guiu*.

W najwcześniejszym okresie Basia zna już dużo nazw, choć nie umie jeszcze ich powtórzyć, np. rozumie, co to jest, i umie pokazać rączkę, nóżkę, paluszek, ale nie potrafi ich nazwać. Nie powtarza nazw niektórych zabawek trudniejszych do wymówienia np. zna wyraz «krasnoludek» i rozumie co on oznacza, bo na żądanie przynosi odpowiednią zabawkę. W trudnościach językowych dla niej jeszcze nie do pokonania radzi sobie w ten sposób, że na prośbę powtórzenia jakiegoś trudniejszego wyrazu potakuje główką i mówi *ła* «tak» dając tym jakby do zrozumienia, że zgadza się na brzmienie tego trudnego wyrazu, tylko go jeszcze wymówić nie potrafi. W taki osobliwy sposób powstała nazwa *łap* na oznaczenie smoczka. Na pytanie, czy chce smoczek, Basia nie mogąc wymówić trudnej nazwy przytakiwała tylko: *ła, ła*. W ten sposób uwarła się nazwa potakiwania (w formie *łap* zamiast *tak*) jako nazwa smoczka. Przez dłuższy czas głowiłem się w jaki sposób *p's'ok* został chłopcem. Do rozwiązania tej zagadki dopomogła mi moja żona, która wysunęła przypuszczenie, że wyraz ten Basia musiała usłyszeć od dzieci wiejskich. Mianowicie podczas pobytu na letnisku w okolicy podwarszawskiej przebywała Basia jakiś czas w towarzystwie chłopców wiejskich, którzy prześladowali wszystkie psy w sąsiedztwie goniąc je po polach i ogrodach i obrzucając je kamieniami. Musiała usłyszeć od któregoś z nich wyraz *psiok* «pies, psiak» i skojarzyć go nie z psem, lecz z chłopcem. Tym bardziej to prawdopodobne, że na oznaczenie psa miała już własny wyraz *au-au*.

Ciekawy wypadek z zakresu semantyki u dzieci podaje Pfanhausserowa w cytowanej pracy. Jej 1,9 mies. mająca córeczka utworzyła wyraz *jeje|je* na oznaczenie «bosej nogi». Wyraz powstał w następujących okolicznościach: Niania idąc boso uderzyła się w nogę i wołała podnosząc stłuczoną nogę: *ojeja!*, *ojeju!*. Dziecku utkwił w pamięci obraz: bosa noga i okrzyk *jei* (Op. cit. str. 326).

Powolność rozwoju systemu artykulacyjno-fonetycznego dziecka w okresie przyswajania mowy w porównaniu z bogactwem artykulacyjnym okresu gaworzenia tłumaczą psychologowie tym, że w okresie przyswajania mowy, a zwłaszcza w okresie wymawiania izolowanych wyrazów następuje stężenie i ograniczenie systemu artykulacyjnego (oczywiście przejściowe) do tych właśnie kilku czy kilkunastu wyrazów, na skutek czego przez dłuższy czas dziecko nie ma możliwości różnorodnego i wszechstronnego ćwiczenia organów artykulacyjnych jak to robiło w okresie gaworzenia<sup>1)</sup>.

Poprawianie swego systemu fonetycznego postępuje u dziecka powoli, wymaga bowiem dużego uprzedniego usprawnienia i wyrobienia organów artykulacyjnych i ośrodków asocjacyjnych. Z chwilą kiedy to zostanie osiągnięte, postęp może nastąpić niemal jednym skokiem. Przejście od niedokładnego do dokładnego wymawiania wyrazu lub od niemożności wymawiania danej głoski do jej wymawiania często następuje nagle. Wystarczy, aby dziecko raz wymówiło poprawnie daną głoskę lub wyraz, a odtył będzie je wymawiało dokładnie np. charakterystyczna u Basi niemożność wymawiania *w*, które zaczęła wymawiać nagle w 23. miesiącu<sup>2)</sup>.

Różne fazy rozwoju języka dziecka odpowiadają rozwojowi odpowiednich ośrodków mózgowych i ogólnej inteligencji dziecka. Jak niezbędnym warunkiem rozwoju językowego dziecka jest jego uprzedni rozwój umysłowy i ogólny i *vice versa* świadczy fakt, że dzieci upośledzone umysłowo mają słownik bardzo ograniczony i poza to słownictwo nie wychodzą nawet w późniejszym wieku.

Binet i Simon w *Année psychologique*, t. XIV, Paryż 1908, opisują język pewnej dziewczynki upośledzonej umysłowo i przytaczają kilka

<sup>1)</sup> Por. O. Bloch, *Notes sur le langage d'un enfant. Mémoires de la Société de Linguistique*, t. XVII, str. 37.

<sup>2)</sup> Por. Grammont, *Observations sur le langage des enfants*, 1902, gdzie podaje, iż jego córeczka w nagły sposób zaczęła wymawiać poprawnie wyraz *du sucre*, zamiast dawniejszego *kotuk*; lub Delacroix, *op. cit.*, str. 303, który przytacza jako przykład nagle przejście od dziecięcego *taratara* do poprawnego *canard*.

tylko wyrazów, którymi ona umiała się posługiwać. Były to wyrazy: *oui, non, bonjour, au revoir, voilà, papa, maman, zut*. Wyrazów tych dziewczynka używała bardzo rzadko. Poza tymi wyrazami rozumiała tylko pewną liczbę najprostszych pytań, nie potrafiła natomiast kojarzyć wyrazów z odpowiednimi przedmiotami. Umiała się ubrać, ale nie umiała się uczesać. Nie umiała porównać dwóch linii, dwóch ciężarków, nie umiała załatwić żadnego najprostszego sprawunku. Język jej więc odpowiadał jej poziomowi umysłowemu. U dziecka normalnego zapas słów i przyswajanie sobie prawideł gramatycznych postępuje dość szybko, najwolniej natomiast nabywa dziecko poprawną wymowę. Wymowa przez długie miesiące, czasem nawet lata, jest niedoskonała.

Od pojedynczych wyrazów przechodzi dziecko do zdań. Nie są to zdania w gramatycznym znaczeniu, lecz grupy wyrazów — równoważniki zdań. Zrazu łączy dziecko dwa wyrazy, później używa większych grup. Tego rodzaju formy ekspresji najprostszej nazywa Delacroix stylem telegraficznym i stylem marzyńskim (str. 313 op. cit.). Dziecko uczy się form gramatycznych nie systematycznie, lecz tak jak narzucają mu się one w codziennym obcowaniu językowym, tj. przygodnie i chaotycznie. Z biegiem czasu z tego chaosu różnych form wylaniają się i narzucają pewne stałe formy, które dziecko stale sprawdza, koryguje i porównywa, aż wreszcie dochodzi do ustalenia form. Ustala się wtedy np. w zakresie morfologii system form przypadkowych, w czasowniku rozróżnia się formy czasu, trybu, liczby<sup>1)</sup>.

W tym systemie poważną rolę odgrywa analogia. Stąd częste wypadki odstępowania od poprawnych form i tworzenie niepoprawnych analogicznych (w języku Basi *stoić* zamiast *stać*, *boić* zamiast *bać*, *miac* zamiast *mieć* — analogicznie do *stoi*, *boi się*, *miał*; *ją* zamiast *jedzą* itp.).

W zakresie znaczenia wyrazów spotykamy podobne stosunki do stosunków w języku młodzieży. Wyrazy mają znaczenie zrazu bardzo ogólne, są bowiem nazwaniami rzeczy i czynności związanych z tą rzeczą, a nawet wszelkimi czynnościami mających bliższy z nią związek, a dostępnych doświadczeniu dziecka. Liczne przykłady tego mieliśmy w języku Basi; bogaty materiał przytaczają Delacroix i inni w cytowanych pracach. Z drugiej strony szczupły zasób wyrazów narzuca niejako dziecku taki a nie inny sposób nazywania przedmiotów lub czynności. Dziecko nie znając właściwej nazwy przedmiotu nazywa go takim wyrazem, jaki zna i jaki kojarzy się z tym przedmiotem na zasadzie po-

<sup>1)</sup> Por. Pavlovitsch, *Le langage enfantin*, Paryż 1920.

dobieństwa lub styczności. Dużo ciekawych przykładów tego rodzaju skojarzeń u dzieci podaje Delacroix w cytowanej pracy (str. 318 i nast.), gdzie przytacza za Jespersenem wypadki współdziałania otoczenia ze skojarzeniami u dziecka. Pewnemu dziecku dano konika do zabawy. Dziecko skojarzyło z tą zabawą wyraz *dada*. Niekroć potem zawołało *dada*, podawano mu konika. Pewnego razu dziecko spostrzegło krówkę z porcelany i chcąc się nią pobawić zawołało *dada*. Rodzice sądząc, że dziecko wyrazem tym nazwało krówkę, a nie chęć zabawy krówką, powtarzali wyraz *dada* i przyzwyczaili tym sposobem dziecko do nazywania tak krówki.

Ujmowanie w prawa ewolucji słownikowej u dzieci jest rzeczą przedczesną. Pewne ogólne stadia rozwoju stara się sformułować Stern. Wyróżnia ona 3 stadia:

1. stadium substancji (użycie rzeczowników),
2. stadium akcji (użycie czasowników),
3. stadium stosunków (użycie partykuł, przysłówków, liczb itd.)<sup>1)</sup>.

Teoria Sterna, jak to stwierdza Delacroix, nie odnosi się tylko do słownictwa, lecz do ogólnej ewolucji umysłowej dziecka. W umyśle dziecka wylaniają się najpierw pojedyncze rzeczy (przedmioty i osoby), później pojedyncze czynności. Dziecko zwraca uwagę na to, co robią osoby i co się naokoło niego dzieje, a w końcu na stosunki między rzeczami otaczającymi je.

Podział ten i cała klasyfikacja słownictwa dziecka w większości wypadków dokonywana przez psychologów wydaje się dość sztywne i szablonowe. W pierwszym stadium formowania się mowy dziecka trudno mówić o kategoriach wyrazów. Pierwsze wyrazy dziecka nie mają znaczenia ani rzeczowników ani czasowników, a raczej mają znaczenie i jedno i drugie, mogą bowiem oznaczać jednocześnie przedmioty i czynności, a nawet całe sytuacje i życzenia dziecka z tymi przedmiotami związane. Podział na stadium substancji, stadium akcji i stadium stosunków jest może słuszny i trafny, jeśli chodzi o psychikę dziecka, o jego rozwój umysłowy, w odniesieniu do języka nie może mieć zastosowania. Wszelkie podziały przeszczerpione z jednej dziedziny, z jednego działu do innego działu wiedzy są zwykle nieprzydatne, a nawet balamutne. Przyczyniają się bowiem do mieszania pojęć i utrudniają rozwiązanie zagadnienia. Podział ewolucji słownikowej dziecka musi być oparty na materiale językowym. Musi on wynikać z tego ma-

<sup>1)</sup> Por. Stern, *Psychologie der frühen Kindheit* (str. 111, 126, 253) oraz *Kindersprache* (str. 180).

teriału. Należy więc naprzód zebrać odpowiednio bogaty materiał nie tylko z jednego języka, lecz możliwie z różnych dziedzin i grup językowych, i wtedy na podstawie tak zebranego i porównawczo opracowanego materiału starać się wyciągnąć odpowiednie wnioski. Oczywiście uwzględnienie najnowszych zdobyczy psychologii w tej dziedzinie jest niezbędne, gdyż, jak wiemy, rozwój językowy i rozwój umysłowy dziecka są ze sobą ściśle związane i wzajemnie od siebie uzależnione.

Niemniej ważne wydaje mi się systematyczne gromadzenie materiału i opracowywanie ewolucji wymowy dziecka. W tej dziedzinie zrobiono również bardzo dużo, zebrano sporo materiału i niejednokrotnie wnikliwie go opracowano, żeby tylko wymienić prace Jespersena, Grammont'a i innych językoznawców; u nas Pfanhauserowej, która wspomina m. i. o zbiorowej pracy Instytutu Psychologii Eksperymentalnej i Centralnego Instytutu Pedologicznego w Moskwie<sup>1)</sup> — w większości jednak wypadków pracy tej dokonywali psychologowie, stąd też na stronę językową, szczególnie zaś fonetyczną zagadnienia mniejszy kładziono nacisk, wnioski zaś wyciągane miały i mają duże znaczenie dla psychologii dziecka, mniejsze dla języka dziecka. Wymowa dziecka, zanim się utrwali, przechodzi, jak wiadomo, różne koleje i różne stadia. Od najwcześniejszego okresu, okresu gaworzenia do utrwalenia się systemu fonetycznego dziecka upływa kilka lat. W ciągu tego stosunkowo długiego okresu językowego dziecko przechodzi znaczną ewolucję fonetyczną. Po bogatym i różnorodnym artykulacyjnie stadium gaworzenia, w którym zdają się tkwić zarodki przyszłej ewolucji językowej, przechodzi dziecko różne fazy w okresie nabywania i kształtowania się mowy. Uderzające są tu zahamowania w wymowie poszczególnych głosek, jak również nagłe skoki naprzód. Prześledzenie tych wszystkich faz fonetyki dziecka oparte na systematycznie zebranym materiale z zastosowaniem metody statystycznej dałoby dopiero podstawy do pewniejszych uogólnień nie tylko językoznawczych, ale i psychologicznych.

Jednym z najbardziej interesujących, a zarazem dręczących nie tylko językoznawców, ale i filozofów pytań, było od czasów najdawniejszych zagadnienie początków mowy ludzkiej. Zajmowali się nim już starożytni z Platonem na czele<sup>2)</sup>. Oni to zapoczątkowali spór o to,

<sup>1)</sup> W instytutach tych z inicjatywy prof. Rybnikowa podjęto w latach 1926—1927 opracowanie monografii mowy dziecka opartej na materiale wszechstronnie zbadanym przez pedagogów, psychologów i lingwistów.

<sup>2)</sup> Porusza to zagadnienie Platon w słynnym dialogu *Kratylos*.

czy język jest wytworem natury φύσει czy powstał drogą umowy, konwencji ludzkiej θέσει<sup>1)</sup>). Spór ten przechodzi różne koleje, różni bowiem filozofowie i gramatycy od czasów starożytnych opowiadali się bądź za jedną, bądź za drugą tezą. Nie będę wchodził w szczegóły tej kwestii, gdyż należy ona do historii językoznawstwa. Dla nas interesujące jest, jak kwestia ta wygląda współcześnie i jaki jest jej związek z językiem dziecka. Najobszerniej ujął tę kwestię Wundt w swym dziele *Völkerpsychologie* w rozdziale pt. «Der Ursprung der Sprache» (str. 614—647). Wśród różnych hipotez odnoszących się do początków mowy ludzkiej wyróżnia on 4 zasadnicze:

1. teorię cudu, według której mowa powstała w sposób nadprzyrodzony, boski;

2. teorię wynalazku, według której mowa powstała w sposób sztuczny jako wytwór konwencji (wyrazem tej teorii była starożytna zasada θέσει);

3. teorię naśladownictwa czyli onomatopeiczną, według której mowa powstała z obiektywnych dźwięków istniejących w naturze;

4. teorię głosów przyrodzonych, według której mowa rozwinęła się z subiektywnych dźwięków naturalnych, z dźwięków uczuciowych.

Najbardziej rozpowszechnione współcześnie są 2 ostatnie teorie. Teoria onomatopeiczna wywodzi mowę ludzką z naśladownictwa dźwięków natury. Głosy zwierząt (ryk, wrzask, bek), śpiew ptaków, grzmot piorunów, szum wiatru, szelest liści drzew itp. odgłosy natury naśladuje człowiek dźwiękami mowy. Z takich to pierwotnych dźwięków naśladowczych, w drodze naśladowania treści swych postrzeżeń odpowiednimi dźwiękami rozwinęła się stopniowo mowa ludzka. Co do tej teorii, to trzeba zaznaczyć, że istotnie we wszystkich językach pewna liczba wyrazów została w ten sposób utworzona. Jest to jednak liczba stosunkowo niewielka, ogromna zaś większość wyrazów nie da się z onomatopei wyprowadzić.

<sup>1)</sup> Jan Rozwadowski w rozprawie *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków 1921, str. 84, rozróżnia w poruszonej przez Platona sprawie 3 zasadnicze kwestie:

1) właściwą kwestię «naturalnego znaczenia głosek»,

2) kwestię pewnej ogólnej zgody między wyglądem wyrazu a przedmiotem,

3) kwestię etymologiczno-logiczną, czy dana nazwa jest w ogóle trafnie dobrana w stosunku do istoty oznaczonej rzeczy.

Za istotne dla naszego zagadnienia uważa Rozwadowski tylko 2 pierwsze kwestie.

Teoria głosów przyrodzonych wywodzi mowę z dźwięków uczuciowych tj. z dźwięków, które człowiek wydaje samorzutnie na widok pewnych przedmiotów lub pod wpływem afektów. Pewną odmianę tej teorii stanowi teoria tzw. synengastyczna, która za najstarsze «pierwiastki» mowy uważa okrzyki lub wykrzykniki towarzyszące ciężkiej pracy zbiorowej. Tutaj należą nasze okrzyki: *oo-op* lub *hej-rrup* wydawane przy przesuwaniu lub podnoszeniu ciężarów. Takimi i tym podobnymi okrzykami starał się człowiek pierwotny ożywić wytężoną pracę i dzięki temu okrzyk stał się wyobrażeniem i nazwą nie tylko czynności, ale i przedmiotu odnoszącego się do danej pracy<sup>1)</sup>.

Wundt przeciwstawia tym teoriom teorię własną psychologiczną, którą nazywa ewolucyjną. Według tej teorii dźwięki językowe a właściwie odpowiadające tym dźwiękom ruchy artykulacyjne stanowiły pierwotnie część ruchów tzw. wyrazistych czyli ekspresywnych. Towarzystyły one mimice i ruchom rąk lub całego ciała i wespół z tymi ruchami wyrażały wrażenia, jakie na człowieka pierwotnego wywierał dany przedmiot. Stopniowo dopiero język dźwiękowy wyodrębnił się z owego «języka» ruchów ekspresywnych. Jako przykłady takich gestów artykulacyjnych podaje Wundt z języka dziecięcego zespoły fonetyczne oznaczające jedzenie: *mum, ham, em* itp., gdzie ruchy artykulacyjne i łączące się z nimi dźwięki mowne odpowiadają ruchom szczęki i warg przy jedzeniu. Jednakże język dziecka nie jest, zdaniem Wundta a także językoznawcy Kretschmera, jakimś spontanicznym wytworem, gdyż olbrzymia większość wyrazów podsuwana jest dziecku przez otoczenie, a nawet takie wyrazy, jak *mama, tata, papa, baba, dada* itp., choć powtarzają się w najrozmaitszych językach jako nazwy rodziców, pierwotnie są bełkotliwymi dźwiękami dziecka bez żadnego znaczenia i dopiero rodzice odnoszą je do siebie i nadają odpowiednie znaczenie. Od czego zależy jednak rozdział znaczenia tych wyrazów? Od dawna zauważono, że ze spółgłoskami *p, t* łączy się przeważnie znaczenie ojca i innych krewnych męskich, a ze spółgłoskami *m, n* znaczenie matki, mamki, ciotki.

Kretschmer nie daje przekonującego wyjaśnienia tego rozdziału znaczeń. Opierając się na «fachowym zdaniu matki» wyjaśnia, że «dziecko wcześniej wydobywa z siebie głosy *ma-ma* niż *pa-pa*, które mu sprawiają więcej trudności. Przyczyną jest pewnie to, że dziecko jeszcze nie włada dostatecznie mięśniami miękkiego podniebienia; a ponieważ matka, mamka, niania i inne krewnie daleko więcej się zaj-

<sup>1)</sup> Por. L. Noiré, *Der Ursprung der Sprache. Mainz 1877.*

muja dzieckiem w pierwszych latach niż ojciec, więc nic dziwnego, że bełkotliwe głoski do siebie odnoszą, podczas gdy mężczyzna dostaje resztę»<sup>1)</sup>).

Komentując to wyjaśnienie w cytowanej rozprawie stwierdza Rozwadowski, że nikogo ono nie przekona, że sprawa jest ciągle ciemna.

Dla ilustracji przytoczę odnośne fakty z języka Basi. W przeciwieństwie do twierdzenia Kretschmera połączenie *ta-la* wystąpiło u Basi znacznie wcześniej niż *ma-ma* bo już w 7. miesiącu i pierwotnie wyrażało okrzyk zadowolenia, radości; z czasem odnosiło się do obojga rodziców, bądź do ojca, bądź do matki, na których widok Basia je wypowiadała. Połączenie *ma-ma* (pierwotnie *mə-mə*) pojawiło się dopiero później, bo w 12. miesiącu i oznaczało niezadowolenie, niesmak, wszelkie ujemne uczucia. Mając 14 miesięcy, a więc w okresie, kiedy już doskonale odróżniała ojca od matki, myliła jeszcze nazwy rodziców nazywając często mamę — *tata*. Ostateczny rozdział znaczeń nastąpił na wyraźną interwencję rodziców, którzy korygując Basię przyzwyczaili ją do powszechnie przyjętego podziału nazw.

Pogląd, że spółgłoski *p, t* łączą się przeważnie ze znaczeniem ojca i innych krewnych męskich, a spółgłoski *m, n* ze znaczeniem matki, mamki, ciotki, wydaje mi się złudzeniem. Tak rozdzielają znaczenia wyrazów zawierających te spółgłoski dorośli i sugerują i przypisują ten podział dzieciom. A że tak się te spółgłoski rozłożyły w większości języków (bo nie we wszystkich), to sprawa przypadku. Aby jednak dać ostateczną, rozstrzygającą odpowiedź na to pytanie, należałoby przeprowadzić więcej obserwacji szczegółowych w różnych językach i oprzeć je na danych statystycznych, wypadek z Basią nie jest bowiem odosobniony. O podobnym mieszaniu nazw rodziców przez dzieci słyszałem od wielu rodziców.

W swej krytyce teorii Wundta i Kretschmera stara się Rozwadowski po wnikliwej analizie tych zagadnień odpowiedzieć na pytanie, jaki jest właściwie stosunek mowy do rozumu, wyrazu do myśli, w jaki sposób dźwięki mowy stały się symbolami dźwiękowymi i w jaki sposób głoski rozwinęły się z głosów uczuciowych. Na to pytanie odpowiada Rozwadowski w ten sposób: «Człowiek wydaje pod wpływem najrozmaitszych uczuć najrozmaitsze krzyki, wrzaski, jęki, tzn. wydaje szereg głosów o charakterze wokalicznym oraz głosów o charakterze spółgłoskowym zwartym i szczelinowym umiejscowionych przeważnie w krtani i w tylnej części jamy ustnej. Te elementy pierwotnie krzy-

<sup>1)</sup> Kretschmer, *Einleitung in die Geschichte der griechischen Sprache*, Göttingen 1896, str. 353.



kowe stosowane są jako elementy językowe w wykrzyknikach takich jak: *a, o, ach, och, ha, aj, ej, ojoj, ajej* itp. z najrozmaitszymi intonacjami i w najrozmaitszych znaczeniach. Podłożem i warunkiem tej ewolucji jest stopniowe «cywilizowanie się» objawów życia emocjonalnego». A dalej tak powiada:

«Genetycznie bezpośrednią stroną w mowie, właściwym *prius* całego zjawiska są ruchy «narządu mownego», zaś dźwięki, glosy, to jest akustyczny wynik tych ruchów, stroną wtórną. Jeżeli się uwzględni moment coraz bardziej świadomego kształtowania mowy, to niemożliwym wydaje się ułożenie dziś dla dzisiejszych języków jakiegoś zasadniczego słownika, gdzie by «stało», że *a* wyraża to a to, *b* to a to, *r* to a to itd. Jest to po prostu absurd. Ale z drugiej strony to nie znaczy wcale, że między fonetyczną stroną mowy ludzkiej a jej treścią nie ma żadnego związku przyczynowego, ani żadnych jego śladów, bo to byłoby równie silnym absurdem»<sup>1)</sup>.

Stanowisko prof. Rozwadowskiego, choć w szczegółowych wywodach bardzo przekonujące, w istocie swej zbliżone jest do stanowiska Wundta. Jest ono niejako rozwinięciem i uzupełnieniem poglądów Wundta. W granicach współczesnej wiedzy Rozwadowski najlepiej tłumaczy tę kwestię. Nie rozwiązuje ostatecznie i on tego dręczącego wielu filozofów problemu, bo go rozwiązać nie może. Nie pozwala na to stan badań współczesnych i szczupłość materiałów zwłaszcza z tych dziedzin, które się z tym zagadnieniem bezpośrednio łączą, jak np. z dziedziny tzw. mowy zwierząt, onomatopei, interiekcji, mowy dziecka itp.

A jakiz jest stosunek języka dziecięcego do języka ogólnego? Czy istotnie w rozwoju językowym dziecka, jak to się dopatrują biologowie-darwiniści, powtarza się w skrócie rozwój językowy całego plemienia? Jeśli chodzi o rozwój płodu, to paralela ta w pewnych ogólnych zarysach nie da się zaprzeczyć. W dziedzinie językowej zdania są podzielone. Na wprost przeciwnym stanowisku do stanowiska darwinistów stał Baudouin de Courtenay uważając, że «dziecko wcale nie powtarza w skrócie rozwoju językowego całego plemienia, lecz przeciwnie antycypuje przyszłość, zapowiadając we właściwościach swojej mowy stan przyszły języka plemiennego i dopiero później cofa się wstecz przystosowując się coraz bardziej do normalnego języka otoczenia»<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Jan Rozwadowski, *op. cit.*, str. 111 i nast.

<sup>2)</sup> Jest to jedna ze słynnych 22 tez B. de Courtenay, w jakie ujął on swoje poglądy naukowo-językoznawcze w r. 1896, a które podał St. Szober w *Pracach Filologicznych*, tom XV, Warszawa 1930, str. XVI—XVIII.

Jak zwykle przy tego rodzaju skrajnych poglądach prawda zdaje się leżeć w środku. W języku dziecięcym występują pewne cechy łączące go z pierwotnym stadium rozwoju języka plemiennego. Tymi cechami są:

- a) skłonność do onomatopei,
- b) skłonność do wydawania okrzyków emocjonalnych,
- c) skłonność do reduplikacji,

a następnie takie zjawiska jak asymilacja, dysymilacja, metateza, kontaminacja i analogia są zjawiskami łączącymi ten język z językiem ogólnym, z drugiej zaś strony nie wykształcony system fleksyjny języka dziecięcego w porównaniu z bogatym systemem fleksyjnym np. języka prasłowiańskiego, a nawet praindoeuropejskiego zaprzeczają tego rodzaju paraleli. W tej dziedzinie ewolucja języków fleksyjnych wydaje się zmierzać ku uproszczeniu bogactwa form fleksyjnych, podczas gdy język dziecka odbywa drogę odwrotną — od braku form do ich bogactwa<sup>1)</sup>. Jeśli zaś chodzi o antycypowanie przyszłości, to istotnie pewne cechy języka dziecięcego świadczą o tym, odnosi się to jednak głównie do wymowy nie zaś do całości systemu gramatycznego języka. Zmiany bowiem fonetyczne w języku plemiennym szybciej dokonywają się z pokolenia na pokolenie niż inne zmiany językowe. Nosicielami tych zmian są dzieci i ich chwiejny sposób wymawiania poszczególnych głosek, które to odchylenia powodują u nich w późniejszym okresie już po ustaleniu się normalnego języka nieznaczne przesunięcia dające w rezultacie zmiany w wymowie poszczególnych głosek. Według teorii Baudouina de Courtenay rozwój artykulacyjny mowy ludzkiej odbywał się w kierunku od tyłu ku przodowi, a więc od głosek krtańowych charakterystycznych dla zwierząt do artykulacji ludzkich poprzez tył jamy ustnej ku przodowi. Miało to mieć związek z przyjmowaniem coraz bardziej prostej, pionowej postawy ciała u człowieka w przeciwieństwie do postawy poziomej u większości zwierząt. Byłby to rozwój mowy artykułowanej uwarunkowany antropologicznym rozwojem człowieka.

Na podobnym stanowisku co do rozwoju mowy stoi Karol Appel.

<sup>1)</sup> Marr i jego uczeń Mieszczaninow rozwinęli teorię o tzw. stadialności mowy ludzkiej. Według tej teorii języki zmierzają od stadium prymitywnego do coraz bardziej skomplikowanego.

Por. I. I. Mieszczaninow, *Problema stadialnosti w razwitiu jazyka. Izwestija Akademii Nauk S. S. S. R. Otdielenije literatury i jazyka*, t. VI, wyp. 3. Moskwa 1947, str. 173—188.

który powiada dosłownie: «Człowiek nie «stwarzał» mowy, lecz «rozwi-  
jał» to, co odziedziczył po przodkach zwierzęcych» (*Rozwój mowy*,  
str. 223. *Świat i człowiek*, zeszyt III. W-wa 1912).

Tezę tę przyjęła, zdaje się, Pfanhauserowa w cytowanej rozprawie o *Rozwoju mowy dziecka*, skoro powiada, uogólniając wyniki swoich badań nad fonetyką dziecka, że rozwój artykulacji spółgłoskowych prze-  
suwa się od tylnojęzykowych do przednich. Twierdzenie to wydaje mi się niezbyt uzasadnione. Jest to po prostu próba objaśnienia i udoku-  
mentowania z góry przyjętej tezy. Teza ta nie może się opierać na stwierdzeniu, że u pewnych dzieci w takim właśnie porządku poja-  
wiają się spółgłoski (najpierw tylnojęzykowe, potem przedniojęzykowe a następnie wargowe). Na podstawie własnych obserwacji stwierdzić muszę, że wypadków pojawiania się u dzieci artykulacji w przeciwnym porządku — od wargowych do tylnojęzykowych — jest tyleż, co i tamtych. U mojej córeczki najwcześniej wystąpiły artykulacje przed-  
niojęzykowe zwarte w przodzie jamy ustnej (l — w okresie krzyku, *da-da-da* w okresie gaworzenia), a potem prawie równocześnie wargowe (*ma-ma*) i tylnojęzykowe (*ga-ga*).

Teoria przesuwania się artykulacji wywołuje następujące za-  
strzeżenia:

1. w mowie zwierząt wykryto pewne artykulacje spółgłoskowe, jak to wykazały obserwacje Garnera nad małpami, a więc tzw. mowa zwierząt nie może być ograniczana tylko do głosów krtaniowych (samogłoskowych) o charakterze intonacyjnym.

2. Występowanie u dzieci w okresie najwcześniejszym, tj. w okre-  
sie krzyku, dźwięków tylko samogłoskowych o charakterze intonacyj-  
nym i rytmicznym, co się zestawia z głosami zwierzęcymi, nie jest do-  
statecznie stwierdzone. Są wypadki, kiedy równocześnie pojawiają się u dzieci dźwięki o charakterze spółgłoskowym.

Są to sprzeczności, które wskazują na poważne braki tej teorii. Należałoby tę kwestię dokładniej zbadać opierając się na większej ilości materiału językowego charakterystycznego dla mowy dziecka i dla tzw. mowy zwierząt. Pogląd przyrodniczy na język uważający mowę za naturalny wytwór fizjologiczno-psychiczny organizmu utrzymać się nie da w całej rozciągłości jeszcze i z tej przyczyny, że pomija w ewolucji językowej czynnik świadomej pracy człowieka: z jednej strony czynnik społeczny, normatywny, hamujący naturalną ewolucję, a z drugiej czynnik twórczy — artystyczny, kształtujący i przyspieszający ewolu-  
cję językową.

## Observations sur le langage de l'enfant

Le travail se compose de trois parties. Dans la première l'auteur étudie les conditions psychiques de la naissance du langage chez l'enfant et établit trois étapes successives de ce procès :

1. la période du cri — qui dure depuis la naissance de l'enfant jusqu'à la fin du deuxième mois de sa vie;

2. la période du gazouillement de 2 mois à 1 an;

3. la période du langage, laquelle, d'accord avec Jespersen, peut être subdivisée en 3 phases: celle de l'assimilation du langage (de 1 an à 3 ans), celle du langage enfantin (de 3 ans à 7 ans), celle du langage normal du milieu (de 7 ans à l'adolescence).

La deuxième partie, la plus vaste, apporte le matériel linguistique recueilli par l'auteur de la bouche de sa fille pendant les deux premières années de la vie de celle-ci. Le matériel comprend donc la période du gazouillement et celle de l'assimilation du langage. Les faits, notés chronologiquement permettent de voir l'évolution des sons, de la morphologie et du lexique. L'auteur tient compte des données fournies par d'autres chercheurs. On constate que l'inventaire des sons émis par l'enfant pendant la période du gazouillis est plus riche qu'aux étapes ultérieures. L'assimilation du langage oblige l'enfant à restreindre ses mouvements articulatoires à ceux seulement qui lui sont indispensables pour la prononciation des mots qu'il reproduit. Quant aux formes grammaticales, l'enfant se les assimile au fur et à mesure qu'il les entend. Elles ne s'érigent en système qu'après un certain temps par suite d'associations, d'analogies entrevues et de corrections.

Le sens des mots est d'abord pour l'enfant général et quelque peu vague. Les mots sont des noms de choses et d'actions se rapportant à ces choses. Un nouvel objet est appelé par l'enfant du nom de l'objet déjà connu auquel se trouve rattaché par suite de quelque association l'objet nouveau. Stern a cru pouvoir discerner dans l'assimilation du matériel lexical par l'enfant, trois phases successives suivant la notion dominante de la substance, de l'action ou des relations. Cette chronologie vaut, semble-t-il, pour l'évolution psychologique de l'enfant, mais les faits linguistiques n'entrent pas naturellement dans ce cadre. Le problème, pour être résolu, exigerait de nombreux dépouillements et des recherches non limitées à une seule langue et utilisant la méthode statistique. Les résultats acquis pourraient rendre service non seulement au linguiste, mais aussi au psychologue.

Dans la 3<sup>e</sup> partie de son travail l'auteur passe en revue les théories relatives au problème de l'origine du langage, en particulier celle de Wundt, reprise et modifiée par Rozwadowski, pour passer ensuite au problème du rapport du langage de l'enfant au langage général. Le langage de l'enfant est-il effectivement, conformément à la théorie biologique des darwinistes, une reproduction en abrégé de l'évolution du langage ethnique? Incontestablement, il y a des traits qui sont communs au langage de l'enfant et au langage ethnique à l'époque primitive de son évolution, tels que l'apparition fréquente des onomatopées, les exclamations, les racines redoublées. Mais d'autre part, pour ce qui concerne la flexion, les différences sont frappantes: le système flexionnel de l'enfant commence par des éléments très simples et aboutit finalement — pour ce qui concerne le polonais — à un système compliqué, cependant que la tendance générale de l'évolution des langues indo-européennes est inverse.

Il serait difficile aussi de trouver dans le langage de l'enfant des faits qui pourraient appuyer la théorie de Baudouin de Courtenay d'après laquelle «l'humanisation» historique du langage consisterait en un déplacement graduel des articulations postéro-linguales vers la partie antérieure de la cavité buccale. Cette thèse fut soutenue entre autres par M<sup>me</sup> Pfanhauser, auteur d'un travail sur le langage de l'enfant. Pourtant, les données recueillies par différents linguistes, et aussi par l'auteur du présent travail, ne corroborent pas cette hypothèse. Les premières articulations que l'auteur avait observées dans le langage de sa fille furent des articulations antéro-linguales (*l, d*): elles furent suivies presque simultanément par des articulations labiales et postéro-linguales (*m, g*).

La conception naturaliste de la langue d'après laquelle celle-ci ne serait que le produit de processus physiologiques, ne tient pas compte de l'activité, de la conscience de l'homme. La langue n'est pas seulement une fonction physiologique, mais elle est aussi une donnée sociale et une oeuvre de la conscience qui touche de près le domaine de l'art.